

4 sierpnia 2020



75. rocznica rozbicia kieleckiego więzienia

75 lat temu, w nocy z 4 na 5 sierpnia 1945 roku zgrupowania poakowskie związane z Delegaturą Sił Zbrojnych, dowodzone przez Antoniego Hedę „Szarego” i Stefana Bembińskiego „Harnasia” dokonały spektakularnego rozbicia kieleckiego więzienia Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, uwalniając 354 więźniów, w tym członków organizacji antykomunistycznych.

W akcji, w której brało udział ok. 120-150 partyzantów z Kielecczyny, uczestniczyło także ok. 70-80 żołnierzy z Radomszczyzny, z oddziału por. Stefana Bembińskiego ps. „Harnaś – Sokół” – przypominają w opracowaniu Instytutu Pamięi Narodowej „Rozbicie więzienia w Kielcach”, Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki i Marcin Sołtysiak. Była to najgłośniejsza tego typu operacja na Kielecczyźnie.

Na podjęcie tej ryzykownej operacji zbrojnej miało wpływ nasilenie przez władze komunistyczne terroru wobec niepodległościowego podziemia. Na Kielecczyźnie jego członkowie byli represjonowani w więzieniu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach przy ul. Zamkowej.

Szturm na więzienie poprzedzono upozorowanym atakiem na oddalony o 50 km Szydłowiec. Gdy stacjonujący w Kielcach żołnierze radzieccy, oddziały MO i UB podążali w stronę sfingowanej strzelaniny, partyzanci wkroczyli do miasta i uwolnili towarzyszy broni.

Zanim doszło do kulminacji działań żołnierzy podziemia przy ul. Zamkowej, partyzanci podzieleni na grupy, przeprowadzili w Kielcach szereg mniejszych operacji, mających na celu zabezpieczenie grupy szturmującej więzienie.

Żołnierze objęli posterunki m.in. w pobliżu katedry i w parku miejskim – by blokować ewentualne natarcia ze strony milicji lub żołnierzy Armii Czerwonej. Opanowano też ówczesną pocztę główną na rogu obecnych ul. Sienkiewicza i Hipotecznej – zniszczono miejską centralę telefoniczną, przerywając połączenia telefoniczne w całym Kielcach.

Grupę osłonową tworzyli żołnierze dowodzeni przez por. Bembińskiego, Henryka Podkowińskiego ps. „Ostrołot”, por. Henryka Wojciechowskiego ps. „Sęk”, por. Zygmunta Bartkowskiego ps. „Zygmunt” i ppor. Wacława Borowca „Niegolewskiego”.

Główna grupa szturmowa dowodzona przez „Szarego” i por. Włodzimierza Dalewskiego ps. „Szparag” – jak podają w publikacji „Antoni Heda „Szary” Sebastian Piątkowski i Marcin Sołtysiak – liczyła ok. 40 osób. Żołnierze pół godziny przed północą 4 sierpnia wysadzili główną bramę więzienia. To utorowało drogę do wnętrza budynku i umożliwiło otwieranie kolejnych cel.

Po latach Antoni Heda wspominał: „Najłatwiej było rozbić cele na dole, w kobiecym – jak się okazało – pawilonie. Za chwilę na podwórku zapanował niesłychany harmider i bieganina. Cały tłumek rozgorączkowanych, nieprzytomnych niewiast, w najróżniejszych, nierzadko nocnych strojach – skupił się dookoła mnie, radując i płacząc na przemian. Niewiele pomagały nasze perswazje, prośby i wreszcie rozkazy, żeby natychmiast się rozpraszały, uciekały w miasto, gdzie która może. Powoli opanowaliśmy sytuację i zabraliśmy się do cel męskich (...) Robota z wysadzaniem cel odbywała się powoli, gdyż trzeba było zachować dużą ostrożność, żeby nie ucierpieli uwalniani (...) Zdarzało się, że znajdującym się w celach naszym kolegom wrzucaliśmy przez okno ładunek, żeby sami od wewnątrz wysadzali zamki w drzwiach (...)”.

Akcja trwała do ok. 2.30 następnego dnia. W jej wyniku, uwolniono trzon uwięzionej przez UB i NKWD konspiracyjnej struktury okręgu, m. in. dowódcę II Dywizji Piechoty AK płk. Antoniego Żółkiewskiego „Lina”, który jednak tej samej nocy zmarł (najprawdopodobniej w wyniku wycieńczenia i ran odniesionych w czasie przesłuchań) i szefa sztabu tej jednostki, mjr Michała Mandziarę, „Siwego”.

Rozbito 52 z 56 cel, uwalniając 354 osadzonych. Podczas akcji zginął jeden partyzant oddziału „Szarego”, a ranni - oficer Armii Czerwonej i milicjant - zmarli w szpitalu.

Podczas uwalniania nie było selekcji - uwalniano wszystkich, także drobnych przestępców. Część z nich - ok. 50 tzw. kryminalnych - wróciła dobrowolnie do więzienia.

Źródło: *Dzieje.pl*